

## Aktualności Prawa kobiet

# Ciągle się troszczę

MAGDALENA ŚRODA, etyk, doktor habilitowany filozofii, została pełnomocnikiem rządu do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn. Nie znosi hipokryzji i demagogii, głośno mówi o prawie kobiet do aborcji. Z minister Magdaleną Środą rozmawia Katarzyna T. Nowak.

**Twój STYL:** Łatwo przyszło Pani, nauczycielowi akademickiemu, objąć stanowisko rządowe?

**Magdalena Środa:** Od lat zajmuję się problematyką kobiecą oraz problematyką dyskryminacji i wykluczenia grup mniejszościowych. I od lat narzekam na polityków, którzy tak niewiele robią w kwestiach ochrony wolności indywidualnej i równości. Postanowiłam więc przestać narzekać i coś zrobić, a w każdym razie spróbować coś zrobić dla przeciwdziałania dyskryminacji.

**TS:** Czego najbardziej obawia się Pani w swojej pracy?

**MŚ:** Demagogii i myślenia w kategoriach partyjnych interesów. Nic się wtedy słusznego nie da przeprowadzić. Boję się ponadto ksenofobii, głupoty, nietolerancji i czegoś, co nazywam śmiercią rozumu. Świat, w którym ludzie nie kierują się rozumem i sumieniem, lecz wyłącznie wąskim interesem, wydaje mi się niebezpieczny. A niektórzy sądzą, że właśnie wchodzę do tego świata. Choć ja nie do końca w to wierzę.

**TS:** Czy w Polsce trzeba walczyć o równouprawnienie?

**MŚ:** Mówiąc ogólnie: chciałabym polepszyć sytuację kilku dyskryminowanych grup. Przede wszystkim kobiet, ale również osób starszych, które traktujemy marginalnie, dzieci, które traktujemy przedmiotowo, mniejszości religijnych, etnicznych, których nam przybywa, no i mniejszości seksualnych, wobec których nietolerancja jest najbardziej widoczna.

**TS:** Jak Pani zamierza to zmieniać? I czy wierzy Pani, podejrzewam, że tak, że się to Pani uda?

**MŚ:** Trudno jest zmienić mentalność ludzką w ciągu kilku miesięcy. Spróbuję jednak coś zrobić. Tak się złożyło, że na paradach homoseksualistów zbiła interes Liga Polskich Rodzin i jej wszechpolska młodzieżówka. Jej przedstawicielom trudno zajmować się ekonomią, bo się na niej nie znają, więc szukają oparcia w ludzkich nienawiściach, frustracjach, lękach przed obcymi. Homoseksualiści stanowią dla nich idealny obiekt, zwłaszcza że właśnie zaczęli się emancypować. Jednak



Magdalena Środa:  
Mam naturę społecznika.  
Prywatność nie jest dla  
mnie najważniejsza.  
Ciągle się o coś lub  
kogoś troszczę, przez co  
wikłam się w różne  
bezsensowne sprawy.

tych politycznie inspirowanych postaw ksenofobicznych nie uważam za powszechne. Większość Polaków nie ma nic przeciw homoseksualistom i ich obecności w sferze publicznej. Ale z zarodkami ksenofobii trzeba walczyć już od najmłodszych lat, dlatego skupię się na edukacji. To naprawdę ważne. ▸

**Politycy czują się czysti, bo ustanowili zakaz, a naprawdę problem aborcji wymyka się spod kontroli. Kobiety powinny mieć to prawo, choć warto się starać, by nie musiały z niego korzystać.**

Zdjęcia: A. NOWAK, stylizacja: AGNIESZKA SAMSEL, asystentka: KATARZYNA NIEMOJEWSKA, fryzury: LUKASZ PYCIOR, makijaż: MARGO WĘGIEREK. Magdalena Środa ubrana jest w garnitur i bluzkę Marina Rinaldi.

# Ciągle się trószczę

◁ **TS:** Wiem, że jest Pani zwolenniczką prawa do aborcji. Uda się to prawo uchwalić?

**MŚ:** Prawo kobiety do aborcji jest ważnym prawem gwarantującym wolność i samostanowienie kobiet. Należy ono do kanonu praw wolnościowych krajów cywilizowanych. Kobiety powinny je mieć, choć warto się starać, by nie musiały z niego korzystać. Sądzę, że edukacja seksualna i dostępność środków antykoncepcyjnych temu zapobiegną. Zakaz aborcji, jaki mamy, niczemu nie zapobiega, a jedynie powoduje, że niektórzy z polityków oraz księża mają „czyste ręce”. Aborcja jest tymczasem problemem społecznym. Mają do niej dostęp osoby dobrze sytuowane. W gabinetach bez problemu można dokonać aborcji, są pigułki wczesnoporonne, mamy otwarte granice, za którymi aborcja jest dozwolona itp. Problem mają kobiety biedne, zależne od swoich mężów, kobiety gwałcone. Ich dramat nikogo nie interesuje. Politycy czują się czysti, bo ustanowili zakaz, a naprawdę problem aborcji wymyka się spod kontroli. A ja nie znoszę hipokryzji, zakaz aborcji jest jej największym przejawem.

**TS:** Uczy Pani, jak kobiety mają walczyć o swoje miejsce w pracy i w domu. A o co Pani musiała walczyć?

**MŚ:** Na pewno nie o niezależność w domu, bo mam po prostu świetnego męża. Optymistycznie można powiedzieć, że jest bardzo tolerancyjny; mówiąc pesymistycznie – że nie zwraca na mnie specjalnej uwagi. W każdym razie mogę robić, co chcę. Nigdy nie kontestował mojej niezależności i profesjonalnych aspiracji. W ogóle sądzą, że tolerancja i wzajemne uznanie niezależności, akceptacja właściwej dla danej osoby drogi samorozwoju, to jedna z ważniejszych cech dobrego małżeństwa.

**TS:** Pracuje Pani na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie jest wielu mężczyzn. Tu nie musiała Pani o nic walczyć?

**MŚ:** Gdy przyszedłam do pracy, byłam na pierwszym roku studiów doktoranckich. Mój przyszły szef (jest nim zresztą do dziś i bardzo go cenię) powiedział mi, że chętnie mnie zatrudni, ale pod pewnym warunkiem: żadnych dzieci i innych obowiązków poza pracą. A ja, jako osoba ambitna, ogromnie się tym prze-

**Kobiety zawsze wychowywano do bierności. Teraz uczy się je aktywności, co często jest samobójcze. Bo i tak tkwi w nich morze troski o innych. I odpowiedzialności.**

jęłam. Mojej ciąży nikt nie dostrzegł, to znaczy nie w sensie wizualnym, ale absencyjnym. Pracowałam niemal do ostatniego dnia: dziecko urodziłam w środę, a w poniedziałek byłam już w pracy. Chciałam pokazać, że macierzyństwo mi w niczym nie przeszkadza, a rodzenie dzieci to pestka w porównaniu z ważnymi zajęciami z Kanta (który notabene był strasznym wrogiem kobiet). Trzeba jednak pamiętać, że praca na uczelni nie wymaga obecności ośmiu godzin dziennie, tylko prowadzenia ćwiczeń. Moje bohaterstwo nie było więc takie wielkie.

**TS:** Czy zdarzyło się coś, co Panią popchnęło w stronę feminizmu?

**MŚ:** Był taki ważny moment... Gdy rodziłam w szpitalu córkę, przeraziło mnie panujące tam ubezwłasnowolnienie kobiet: mój mąż nie mógł mnie odwiedzać, lekarz pokrzykiwał za źle nałożone majtki, położna wrzeszczała „przeć!”, a pielęgniarka znarkotyzowała mnie jakimś środkiem przeciwbólowym, którego wcale nie chciałam, a potem powiedziała: „nie śpij, bo umrzesz”. Czułam się wstrętne, choć nie miałam do nikogo pretensji, bo po pierwsze dziecko było zdrowe i cudne, a po drugie – myślałam – że tak musi być. Potem pojechałam na jakąś konferencję feministyczną, gdzie okazało się, że niemal wszystkie kobiety mają takie same wstrętne doświadczenia. Postanowiłyśmy to zmienić. I udało się (akcja Rodzić po ludzku zrodziła się właśnie na tej konferencji). Pomyślałam, że warto pozmieniać jeszcze inne rzeczy. I bez trudu znalazłam kobiety, które myślały tak samo jak ja.

**TS:** Podobno mężczyzn coraz częściej pociągają kobiety ambitne i niezależne?

**MŚ:** Odkryła to jedna z pierwszych feministek Mary Wollstonecraft. Pisała, że nic tak nie nudzi mężczyzny jak kobieta, która zajmuje się wyłącznie haftowaniem i własną cerą. Wykształcenie kobiet traktowała jako poważny wspornik rodziny. Kobieta bluszczy nudzi się mężczyźnie lub – nie daj Boże! – starzeje się. Choć wielu mężczyzn lubi takie kobiety, zwłaszcza że bez trudu i specjalnego potępienia opinii publicznej może je sobie wymienić na młodsze i jeszcze piękniejsze.

**TS:** Równouprawniamy kobiety, czy możemy także równouprawnić zdradę? Mówi się, że gdy mężczyzna zdradza, to jest to kwestia seksu, a kobiety nie oddzielają seksu od uczuć, zatem ich zdrada to cięższy kaliber.

**MŚ:** To jest myślenie, które ciągnie się za nami od dawien dawna, że kobieta to istota bierna i posłuszna, pozbawiona seksualności, ponieważ przyjemność w seksie może mieć tylko

**Nie rozumiem kobiet, które marnują godzinę dziennie na makijaż. Bo to najgorszy rodzaj buntu przeciwko sobie samej. Niemożność zaakceptowania siebie bez maski na twarzy.**

mężczyzna. Freud pierwszy walczył z tym stereotypem. To także sprawa obyczaju. Mężczyźni w naszej kulturze dużo więcej mogą. Przez ponad dziesięć lat byłam ławnikiem, widziałam setki rozwodów. I wszystkie niemal były identyczne. Mężczyzna zostawiał kobietę pod byle pretekstem, np. różnicy charakterów, i całą energię wkładał w udowadnianie sądowi, że kocha dzieci, ale nie stać go na alimenty. Zasluga mężczyzny w oczach sędziego, najczęściej sędziny, jest to, że mężczyzna nie bije i nie pije. Wobec kobiety stawia się znacznie wyższe wymagania: poświęcenie, troska, samozatrata na rzecz dzieci.

**TS:** W typowej kobiecości było miejsce na słowo „tak”.

Ostatnio modna jest asertywność i uczy się kobiety, by częściej mówiły „nie”. Jak często musiała Pani powiedzieć w życiu „tak”, choć może chciała powiedzieć „nie”?

**MŚ:** Kobiety zawsze wychowywano do bierności. Teraz uczy się je aktywności, co często jest samobójcze. Bo i tak tkwi w nich morze troski. Troski o innych. I odpowiedzialności. Mnie to ciągle przesładuje; ciągle się o coś lub kogoś trószczę i ciągle mówię „tak”, przez co wikłam się w różne bezsensowne sprawy.

**TS:** To wynika z Pani kobiecej natury?

**MŚ:** Bo ja wiem? Na pewno z wrodzonej chęci pomocy i opiekuńczości. Mam naturę społecznika. Prywatność nie jest dla mnie najważniejsza. Brak mi też takiego typowego męskiego egoizmu, który pozwala na zajmowanie się wyłącznie sobą i traktowanie np. domowych obowiązków jako czegoś nieważnego, co „kiedyś się zrobi”.

**TS:** Dużo czasu zajmuje Pani ubieranie się, malowanie?

**MŚ:** Nigdy się nie malowałam. Wyznam, że chyba nawet nie miałam szminki w ręku. W ogóle nie rozumiem kobiet, które marnują godzinę dziennie na makijaż. Bo to jakiś najgorszy rodzaj buntu przeciwko sobie samej. Niemożność zaakceptowania siebie bez maski na twarzy. Natomiast lubię chodzić po sklepach. Na szczęście dla mojej próżności zarobki uniwersyteckie nie pozwalają mi na częste kupowanie czegokolwiek. Zwłaszcza że mój szef mówi: „po co ci ta marynarka, przecież już masz jedną”. – Rozmawiała KATARZYNA T. NOWAK